

Breiter Szejn chtëpoki



STREJK 

---

 CHŁOPSKI

---

— Mowa —  
posła Ernesta Breitera

wygłoszona w Izbie poselskiej

dnia 24 października 1902.

---

LWÓW.

Nakładem redakcyi „Monitora”.

Z drukarni W. A. Szyrkowskiego, ul. Kopernika 1. 5.

1902.



STREJK 

---

 CHŁOPIPSKI

---

— Mowa —  
posta Ernesta Breitera

wyłoszona w Izbie poselskiej

dnia 24 października 1902.

---

LWÓW.

Nakładem redakcyi „Monitora“.

Z drukarni W. A. Szykowskiego, ul. Kopernika 1. 5.

1902.





**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH-PAN  
BIBLIOTEKA**  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

18-319

<http://rcin.org.pl>

**WNIOSEK NAGŁY**  
**posła Breitera i towarzyszy**  
**w sprawie strejków rolnych w Galicyi wschodniej.**

---

Wysoka Izba raczy uchwalić:

1) Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził rewizję wszystkich procesów strejkowych.

2) Wzywa się c.k. Rząd, aby udzielił wynagrodzenia wszystkim tym włościanom, którzy niewinnie siedzieli w areszcie śledczym za sprawy strejkowe.

3) Wzywa się c. k. Rząd, aby przeciwko wszystkim urzędnikom, żandarmom i osobom wojskowym, którzy dopuścili się nadużycia władzy urzędowej lub gwałtów, wytoczono śledztwo dyscyplinarne i ich ukarano.

4) Wzywa się c. k. Rząd, aby w sprawie parcelacyi dóbr ziemskich powołał do życia ankietę.

**Ernest Breiter i tow.**





*Celem uzasadnienia swego wniosku otrzymał poseł Breiter głos d. 24. października i wygłosił następującą mowę:*

**Wysoka Izbo!** Wybaczcie mi Wielce Szanowni Panowie, jeśli do tych posłów należę, którzy zaraz z początkiem otwarcia parlamentu, molestuję Was wnioskami nagłymi. Ale niestety niemożliwem dla dla mnie wynalezienie innej formy dla rzeczy prawdziwie nagłych i ważnych, by się mogły znaleźć na porządku dziennym Izby.

Jak już mój Wielce Szanowny Poprzednik (prof. Romańczuk) przedstawił, mieliśmy tego roku w Galicyi ogromne rozruchy chłopskie, których przyczyną niesłychane i pożałowania godne socyalne i ekonomiczne stosunki. Co prawda, stłumiono je za pomocą żandarmów, wojska i sądów, owych zwykłych środków, przy pomocy których chce się w Austrii usunąć nędzę społeczną — atoli tylko na chwilę. Gdyż jak długo w Galicyi nie przystąpi się do rozwiązania kwestyi chłopskiej, tak długo owe rozruchy powtarzać się będą, i w najkrótszym czasie sprowadzić mogą pożałowania godną w swych skutkach katastrofę.

### *Panowanie szlachty.*

Moi Panowie! Mielście już nieraz sposobność poznać galicyjskiego chłopa. Jest on wprawdzie pracowity ale bezradny, cierpi pod klątwą smutnych galicyjskich stosunków, a z braku oświaty pogrążony w nędzy i niedoli najstraszniejszej. Nie wymagający i cierpliwy aż do ostatecznych granic, tworzy on właściwą podstawę, właściwy fundament, na którym się opiera samowładztwo galicyjskich *obszarników* — zwanych może nie całkiem trafnie — *szlachtą*.

Wyzysk fizycznej siły chłopa, jako też podstępne i chytre pozbawienie go skromnych jego praw politycznych — dają obraz niestychanych stosunków, które chyba porównać można do niewolnictwa z dawnych czasów rzymskich. (*Oklaski*).

I zaprawdę! Chłop galicyjski, a specjalnie ten we wschodniej Galicyi, jest niewolnikiem w całym tego słowa znaczeniu!

Gdyby też miał on tylko jednego pana nad sobą, któremu by był zmuszony służyć! Ale oprócz państwa, któremu najpiękniejsze swe lata młodzieńcze ofarowuje dla służby wojskowej, a ciężko zapracowanym groszem podatkowym przyczynia się do dobra ogólnego — ma on nad sobą jeszcze jednego władcę, tyrana, wampira, który tuczy się jego pracą fizyczną, wysysa zeń soki żywotne i wzbogaca się jego prawami politycznymi!

### *Hasła strejku.*

Bezpośrednią przyczyną tegorocznych rozruchów chłopskich, były *skandaliczne place* i *brutalne*

*obchodzenie się obszarników z chłopami.* Ruch ten muszę nazwać błogosławieństwem. Wyzyskiwany na duszy i ciele, w najstraszniejszej nędzy i biedzie, doszedł chłop wschodnio-galicyski do tych granic, gdzie się już kończy cierpliwość ludzka. Do jakiejś zmiany przyjść musiało! Instynkt, który nawet zwierzę posiada, powiedział mu: „Tak dłużej być nie może!” — i ten chłop odmówił obszarnikowi pracy, zastrejkował. Pomyślał sobie: Mój miły Boże! od świtu do nocy harować a przytem z żoną i dziećmi głód cierpieć, cały świat żywić: wojsko, panów, księży, urzędników, kupców, i za to nic nie mieć; co gorsza, jeszcze od czasu do czasu znosić kije od pańskich nadstawników, a przez samego pana być oszukiwanym w prawach politycznych, — dłużej to znosić — toż miłsza śmierć! I tak zaprzestali roboty i zastrejkowali!

### *Falszywe argumenty.*

Nim jednak omówię materyał cyfr i faktów, muszę przedewszystkiem stwierdzić, że ów ruch chłopski we wschodniej Galicyi rozgrywał się na tle *ekonomicznem*. Należy przypuszczać, że może ktoś z „*prawicy*“ odważy się imieniem wyzyskiwaczy twierdzić, że ruch ów był tylko wpływem swarów między Polakami a Rusinami i że wywołany został sztuczną polityczną agitacją. Bez wątpienia takie twierdzenie będzie środkiem, mającym służyć ku obronie tej klikki wyzyskiwaczy.

Protestuję już naprzód przeciw tego rodzaju argumentom, a mam do tego prawo jako naoczny



świadek tego ruchu, jako ten, który przez 10 tygodni objeżdżał okolice strejkiem objęte.

Bezsprzecznie, że polska prasa szlachecka i gądzinowa, jako też ruska szowinistyczna, twierdzi, iż ów ruch chłopski jest następstwem walki narodowościowej — w rzeczywistości jednak tak nie jest. Twierdzenie to wypłynęło po jednej stronie z powodu wstydu przed całym światem cywilizowanym, po drugiej stronie może z tego powodu, aby kilku młodym zapaleńcom utorować i ułatwić drogę polityczną. Pierwsi są już wrodzonymi wrogami ludu, drudzy służą źle ogólnej sprawie chłopskiej, jeśli narodowościowo-szowinistyczne programy stawiają przed ekonomicznymi.

Tak ruscy jak i polscy chłopci we Wschodniej Galicyi wiedzą mało, a może raczej wiedzieć nie chcą o narodowościowej walce, którą tylko pewne sfery polskiego i ruskiego społeczeństwa prowadzą. Najlepszym tego dowodem, że i polscy chłopci we Wschodniej Galicyi (np. z Zameczka, Biłki szlacheckiej, Hanaczówki, Krasnego etc.) również strejkowali.

Że temu strejkowi nie można politycznych przypisywać motywów, — jak panowie z prawicy czynić będą, twierdząc, że strejkowano tylko u tych polskich obszarników, którzy jakąś polityczną rolę w życiu odgrywają — może także i ta okoliczność udowodniać, że *ruscy* chłopci strejkowali również w dobrach *ruskiego* arcybiskupa Andrzeja hr. Szeptyckiego, jako też w dobrach ruskich właścicieli ziemskich, jak n. p. u Fedorowicza lub Łodyńskiego w Żelechowie małym.



Sam naocznie przekonałem się o tem, a nie bez znaczenia może być i ten fakt, że sami ruscy chłopci zwracali się do mnie z całą ufnością jako do Polaka, bym im pomógł w walce z dworem i interweniował.

Polscy i ruscy chłopci we Wschodniej Galicyi doszli już lub dochodzą, dzięki Bogu, do przekonania, że *dla wyzyskiwacza jest wszystko jedno, czy on z polskiego czy z ruskiego chłopca skórę zdziera.* (Głosy: *Bardzo słusznie!*).

Niech mi też będzie wolno przy tej sposobności kilka słów szanownego mowcy poprzedniego (t. j. prof. Romańczuka) sprostować. W swoich wywodach zastępował to zapatrywanie, że polska *prasa wogóle* zajmuje wrogie stanowisko względem Rusinów, że ona jest antiruską. Sądzę, że popełnił tu szanowny przedmowca omyłkę, biorąc *pars pro toto* (część za całość).

Prawdą jest, że przeważna część prasy polskiej jest szowinistyczną, antiruską, a zwłaszcza prasa szlachecka, ale oprócz niej istnieją jeszcze pisma polskie, które stoją na stanowisku *równouprawnienia Rusinów*, które dla ludu ruskiego żywią *prawdziwe sympaty*, które uznają *uprawnione żądania ruskie* i Rusinom pomagają. Nie wypadało więc wszystkie pisma polskie w jednym garnku zmieszać, jak to uczynił profesor Romańczuk.

Rusini będą mieli zawsze wśród *postępowych* Polaków szczerych i prawdziwych przyjaciół. Ich dążenia do równouprawnienia z Polakami muszą być uznane za słuszne. Gdyby atoli wyłoniło się hasło: „*Precz ze wszystkimi Polakami za San, do Galicyi Zachodniej*“ — które to hasło jednak dotąd

bynajmniej nie padło — jak mylnie sądzą niektóre pisma polskie — wówczas nie moglibyśmy być dłużej ich przyjaciółmi; gdyż *prawdziwy postęp nie rozdziela narody, ale przeciwnie, prowadzi do zgody, siły i potęgi!*

### *Chłop galicyjski.*

A teraz moi Panowie przechodzę do omówienia faktycznego materiału.

Przedewszystkiem wypada mi przedstawić owo *milieu*, wśród którego żyje chłop galicyjski.

Większa część chłopów galicyjskich posiada 2—5 morgów pola, a obok tego rodzinę, złożoną z 4, 5, a czasami i więcej dzieci. Naturalnie, że ten mały płatek ziemi nie wystarcza bynajmniej na pokrycie zapotrzebowań życiowych całej familii, nie mówiąc już o czynieniu jakichś oszczędności, aby bodaj pozór dobrobytu zachować.

Jakkolwiek te płatki ziemi są o tak małej powierzchni, to mimo to bywają dalej dzielone. Naturalnym tego skutkiem jest to, że z każdą nową generacją ubóstwo masowe się zwiększa, a liczba tych chłopów, którzy dziś nie więcej jak  $\frac{1}{4}$  albo  $\frac{1}{2}$  morga posiadają, wzrasta z roku na rok.

I czas i stosunki doprowadziły do tego, że procent zupełnie „*bezrolnych*“, „*bezziemnych*“ czy „*bezdomnych*“ chłopów w Galicyi jest bardzo znaczny. Nie posiadają oni nic, są proletaryuszami w całym tego słowa znaczeniu. Są okolice, są wsie, gdzie liczba zupełnie bezrolnych chłopów, jako też tych, którzy  $\frac{1}{4}$  albo  $\frac{1}{2}$  morga posiadają, dochodzi aż na-

wet do 50%. Z reguły, przecięciowo można przyjąć 30% bezdomnych.

Do tego dołącza się ta okoliczność, że w żadnym kraju, na całym świecie, z wyjątkiem chyba Chin, Bengalii i niektórych okolic Włoch, nie ma *tylko ludzi, którzyby byli skazani na utrzymywanie się z roli*, jak w Galicyi. Wprawdzie można by tej nędzy na jakiś czas zapobiedz, gdyby te tysiące i tysiące morgów nieużytków przez melioracye w grunta orne przemieniono, ale o to niestety ani rząd krajowy, ani rząd centralny bynajmniej się nie troszczą.

Chcę Łaskawym Panom kilka dat przytoczyć, byście Panowie poznać mogli, jak kolosalną jest różnica między ilością ludności rolnej w Galicyi a w innych krajach. I tak n. p. przypada na jeden kilometr kwadratowy:

|                          |    |   |
|--------------------------|----|---|
| W Anglii . . . .         | 27 | chłopów   |
| „ Francyi . . . .        | 32 | „   |
| „ Węgrzech . . .         | 33 | „   |
| „ Niemczech . .          | 37 | „   |
| „ Czechach . . .         | 44 | „   |
| „ <i>Galicyi</i> . . . . | 64 | <i>a w niektórych okolicach 80 a nawet i więcej, bo 94.</i> |

Takie stosunki zmuszają chłopą do *emigracyi*. Ale tu znowu p. starosta emigrować nie pozwala, gdyż inaczej szlachcice nie mieliby taniej siły roboczej.

W ten sposób chłop jest przymuszony szukać sobie jakiegoś zarobku. Ale ciągły *zastój* i *stagnacya* we wszystkich gałęziach przemysłu w miastach, a z drugiej strony brak jakichkolwiek fabryk w kraju, czynią wszelkie jego usiłowania w wy-



nalezieniu pracy bezowocnymi. Nie pozostaje mu przeto nic innego, jak sprzedać się szlachcicowi. No i wstępuje do pracy, jeśli jaka się nadarzy. Niestety jednak — prawdę powiedziawszy — właściciel ziemski chłopą przez cały rok boży nie potrzebuje, tylko w *czasie żniw* i to na *czas bardzo krótki*, na kilka dni, a w tych kilku dniach ten biedny chłop nawet tyle zarobić nie może, ile faktycznie chwilowo przy ciężkiej pracy potrzeba mu do należytego odżywiania się. Sam nawet profesor *Pilat*, zastępca interesów szlacheckich, ekonomista i zastępca marszałka krajowego, wyraził się w jednym z niedawno ogłoszonych pism swoich jak następuje:

Czas pracy podczas żniw jest bardzo krótki; z powodu popytu za pracą miejscowych chłopów i konkurencji napływowych robotników z innych okolic żniwa kończą się szybko a każdy robotnik osiąga tylko minimalny zarobek. W niektórych okolicach — pisze on — z powodu zaprowadzenia maszyn i wielkiego popytu za pracą, żniwa kończą się w ciągu 1—2 dni a robotnik zyska zaledwie 14 do 17 snopów. Gdyby był wschodniej Galicyi przemysł rozwinięty, stosunki robotników rolnych o wiele polepszyłyby się. Ponieważ tak jednak nie jest, panuje bieda i nędza wywołująca coraz większą degenerację i śmiertelność.

Skoro więc chłopu z jednej strony nie wolno emigrować, a z drugiej strony żadnego zajęcia znaleźć nie może, a jeśli pracę znajdzie, to tylko na dni kilka a i to zostaje w obrzydliwy sposób wyzyskiwany — toż nic dziwnego, że setki chłopów rocznie ginie na tyfus głodowy. Wedle twierdzenia zmarłego posła do Rady państwa, *Szczepanowskiego*,



ma wynosić liczba umierających w Galicyi na tyfus głodowy do 50.000 ludzi! Te stosunki w Galicyi mogą być więc porównane tylko ze stosunkami w Chinach lub Bengalii!

Jeżeli chłop miał już to szczęście i znalazł pracę, to powinien przy niej na tyle zarobić, aby nie potrzebował przymierać głodem. A Panowie znacie przecie skromność wymagań chłopca galicyjskiego. Przez cały rok boży odżywia się jeno kartoflami i chlebem, a nawet często chlebem owsianym; rozumie się samo przez się, że w wielu miejscowościach używa je w tak skromnych dawkach, że właściwie jest ciągle głodnym. Jeżeli więc pracuje, to nie chce i nie może cierpieć głodu, gdyż inaczej nie miałby sił do roboty.

I to była pierwsza główna przyczyna ruchu strejkowego.

Płaca, którą robotnik rolny otrzymuje w ziemi, chwieje się między 8—20 ct., płaca kobiety między 6—16 ct., a dzieci między 4—10 ct.

Na wiosnę podnoszą się te ceny *bardzo nieznacznie*. I tak n. p.

W *Bobreckim* powiecie płacono tego roku jeszcze w maju zwykłemu robotnikowi rolnemu 14—18 ct. za dzień pracy. Od maja do czerwca 18—25 ct., a kosiarzowi 30 ct.

W *Tarnopolskim i Złoczowskim* okręgu płacono mężczyznom 20—30 ct., kobietom 14—20 ct.

W *Przemysłańskim* powiecie u hr. Potockiego w Kurowicach, wynosiła płaca dzienna dla robotnika 20 ct. W Łahodowie w zimie 10—18 ct., później 20—30, a dla kobiet 12—25 ct.

W *Rudeckim* powiecie u hr. Lanckorońskiego 20—25 ct.

W *Lwowskim* powiecie jeszcze w czerwcu płacono 14—20 ct. za całodzienną pracę.

### *Chłopskie kupony.*

Ale Szanowni Panowie nie potrzebujecie mi bynajmniej wierzyć na słowo. Mogę Wam służyć dowodami. Mam tu n. p. owe znane „*kupony chłopskie*“ z okręgu lwowskiego. Okażę ja Panom na dowód, że jeszcze n. p. 17. czerwca płacono robotnikowi rolnemu 20 ct. za całodzienną jego pracę. (*Mowca okazuje kwity*). Tego z pewnością nie sfalszowałem, gdyż tu na tym kuponie jest wybitą stampilią obszaru dworskiego i podpis właściciela. Ale nie tylko 20 ct. płacono, lecz także i 14 ct. to n. p. stwierdzi Wam kupon ze wsi *Czyżykowa*, oddalonej od Lwowa ze 2 mile. (*Mowca pokazuje drugi kwit*).

W czasie żniw zależną jest płaca od zapotrzebowania sił roboczych i chwieje się z reguły za 12—15 godzinną pracę od 20—40 ct. dla dorosłych.

Tyle wynosi płaca robotnika, pracującego na *dniówkę*.

Co się tyczy płacy pracujących na *akord*, to otrzymują oni takową bądź to w *gotówce*, bądź w *naturze*.

W *gotówce* otrzymuje robotnik rolny n. p. za kopę, w której snopy są objętości 90 cm., 1 metr a i więcej, 22—30 ct., rzadko 35 ct. Jeżeli się zważy, że chłop z powodu głodu jest wyczerpanym i bezsilnym, to będzie łatwo zrozumiałem, że bardzo zgrabny i szybki robotnik, przy 12—15 godz. pracy, nie więcej jest w stanie zrobić jak 1 $\frac{1}{2}$ —2 kóp,

czyli to znaczy, że nie jest w stanie zarobić więcej jak 50 — 60 — 70 ct. Atoli ten zarobek trwa za ledwie *dni kilka*, często jeden lub dwa dni, i na ten zarobek czekał ten chłop rok cały, i przez ten czas pościł.

W naturze otrzymuje chłop 13, 14, 15 a także nawet i 16 snop.

*Posel Gniewosz przeczy.*

Przepraszam Pana, ale sam się osobiście o tem przekonałem. Być może, że teraz po strejkach, to się nieco zmieniło.

Przy kopaniu kartofli otrzymuje chłop od korca 5 — 9 ct.

*Posel Gniewosz przeczy.*

Otóż mogę Szanownemu Panu ręczyć mem słowem honoru, bo o tem również osobiście się przekonałem.

Za siano w naturze otrzymuje chłop 7, lub 8 kopiecę, a były nawet wypadki, że i 9-tą.

*Głos: Gdzież to?*

W powiatach, które objeżdżałem, t. j. Lwów, Przemyślany, Złoczów, Kamionka i Brody.

### *Urzędowa statystyka.*

Te moje daty, które na miejscu zbierałem, znajdują także potwierdzenie w *urzędowej statystyce*. Prof. Jnama Sternegg sam oświadcza, że we Wschodniej Galicyi przeciętna płaca wynosi 20—25 ct.

*Posel Gniewosz: Nieprawda!*

Ależ to urzędowa statystyka! Robotnik rolny u chłopca gospodarza zarabia grubo więcej, niż u właściciela ziemskiego. On dostaje 50 ct., a nawet i 60 ct. i wikt, co razem wynosi 1 zł.



*Posel Gniewosz:* Ale u chłopa gospodarza on lepiej pracuje!

A tak! Słusznie! Bo u Pana dostaje tak *podłą* płacę, że pracować nie ma sił.

*Posel Gniewosz:* Nie u mnie!

Nie mówię, że specjalnie u Pana, ale wogóle u właścicieli ziemskich!

Z tego też powodu jest wytlómaczalnem, dlaczego obrobienie jednego hektara ziemi kosztuje właściciela ziemskiego w Galicyi *daleko mniej*, niż gdzie indziej w Austryi. Tabela porównawcza to udowodni.

We Wschodniej Galicyi kosztuje obrobienie jednego hektara ziemi 18 zł. 11 ct., a tymczasem

W Austryi górnej 47 zł. 2 ct. — 66 zł. 5 ct. i więcej.

W Istrii 35 zł. — ct. 45 zł. a nawet 76 zł.

W Austryi dolnej 63 zł.

Nie myślcie przypadkiem znowu moi Szanowni Panowie, że to obliczenie wzięłem z powietrza. Bynajmniej! Daty te wyjąłem z pracy centralnej komisji statystycznej p. t.: *Die landwirthschaftliche Löhne in Oesterreich nach dem Stande des Jahres 1892—3.*

### *Prawdziwi niewolnicy.*

Materiału, dotyczącego płac robotników rolnych jeszcze nie wyczerpałem. Muszę poświęcić nieco słów tym robotnikom, którzy przyciśnięci głodem i nędzą, muszą wstępować w stały stan służbowy u panów. Przez przyjęcie stałej służby w pańskim dworze, położenie chłopa bynajmniej się nie poprawia, on musi tak samo głód cierpieć



na dworze obszarnika, jak w swojej własnej chacie, jeśli ją w ogóle posiada.

Podczas mego objazdu powiatów, dotkniętych strejkiem, spotkałem w wielu dworach *parobków*, którzy wyschnięci do kości, nie mieli nic, prócz szmat dla okrycia nagości!

Roczne ich wynagrodzenie wynosi z reguły 25—30 zł., prócz tego otrzymują nieco dodatków w naturze. Widok tych ludzi krwawi serce! To *prawdziwi niewolnicy* w całym tego słowa znaczeniu! We wszelki też możliwy sposób oszukują ich obszarnicy. Zwykle — a rzekłbym bodaj czy nie z reguły — dzieje się, że gdy taki parobek otrzymuje wynagrodzenie w naturaliach, to zamiast dobrego zboża, otrzymuje odpadki, które właściciel ziemski chyba jako pokarm dla świń użyć może.

Ale i w tym wypadku nie chcę nikogo obwiniać niesłusznie. Ja Wam moi panowie odczytam pismo jednego szlachcica pierwszej sorty, które w formie listu otwartego pojawiło się w r. 1898. Pismo to brzmi:

U większej części właścicieli ziemskich wynagrodzenie parobków jest nadzwyczaj liche. Parobek, który od świtu do późnej nocy wyteża swe siły, otrzymuje tak niedostateczną płacę, iż on, gdy chce z rodziną normalnie się odżywiać, musi chwycić się środków nielegalnych, by żyć. Jest zmuszony brakujące mu zboże i kartofle przywłaszczyć sobie, gdyż w przeciwnym razie wskutek wycieńczenia staje się do pracy niezdolnym i musi patrzeć, jak ginie na suchoty dziecko jedno po drugim.

Tak mówi szlachcic pierwszej próby, książę *Józef Puzyra z Kozielska*. I tu panowie szlachcice

przeczyć nie mogą, gdyż list ten jest im bardzo dobrze znany.

Owo pismo jest jawnem przyznaniem się wyzyskiwaczy! A jak wielkim jest ich bezwstyd, to najlepiej dowodzą słowa, wyrzeczone przez jednego z dzierżawców, mianowicie w *Mikłaszowie* (pow. Lwów), który na odnośne doń skierowane pytanie w tym względzie, odparł: „*To dobrze, że chłop z głodu zdycha, gdyż w ten tylko sposób można go dostać do roboty za topkę soli!*“ (*Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!*)

A więc nie podniesienie ludu, nie o jego dobro i rozwój chodzi tym ludziom, co się mieniają być patriotami, ale o ordynarny wyzysk! I faktycznie taki robotnik rolny pracuje często gęsto cały dzień za jedną lub dwie topki soli!

### *Brutalność obszarników.*

Ale nie tylko sam wyzysk święci swe orgie. Brutalność, z jaką się obchodzą obszarnicy z chłopami, jest wprost nie do uwierzenia!

Żebyście jednak panowie mieli bodaj słabe wyobrażenie o tem nieludzkiem obchodzeniu się z ludźmi, przytoczę Wam kilka przykładów z rozmaitych stron Galicji Wschodniej.

### *25 pałek!*

U obszarnika Antoniego *Skrzyńskiego*, pana na Żurawnie, służył chłop, parobek, nazwiskiem Michał *Tabaczyński*. Biedny jak mysz kościelna, opłacał on ze swej skąpej płacy czynsz za chałupę, podobną raczej do stajni, aby żona i czworo jego dzieci mo-

gły gdzie bodaj głowę przytulić. Z końcem sierpnia 1899 cierpiała jego rodzina głód. W ciężkiej tej doli udał się on do rządcy i prosił go, by mu dał 2 korce kartofli, które on już i tak zresztą odrobił. Rządca odmówił. Chłop prosił bodaj o  $\frac{1}{4}$  korca, bo dzieci płaczą, chcą jeść, ale i temu rządca odmówił, mówiąc, by przyszedł dopiero za kilka dni. W rozpacz, idąc ścieżką obok pola pańskiego, wyrwał krzak kartofli, i wziął z 10 sztuk. O tej „zbrodni“ doniesiono panu na Żurawnie, a ten nakazał w tej chwili parobka do siebie zawołać. Parobek stanął, a pan własną ręką wymierzył mu policzek (*Głosy: Słuchajcie!*) i bił po głowie, a następnie kazał zawołać innych parobków, by go rozebrali i rozciągnęli na ławce, poczem on mu sam własnoręcznie wymierzył 25 pałek za „zbrodnię kradzieży“. (*Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!*)

Znowu muszę Panom oświadczyć, że wypadku tego bynajmniej nie zmyśliłem sobie; był on opisany w kilku pismach i stanowił przedmiot rozprawy sądowej.

(*Posel Lindner*: Panowie obszarnicy powinni sobie do takich ceremonii zamówić Luegera z jego pachołkami uzbrojonymi w bykowce).

I my znajdziemy bykowce na panów obszarników.

### *Molierowski skąpiec.*

A teraz drugi przykład:

W *Stanimirzu*, pow. przemysłańskim, rezyduje niejaki *Arciszewski*, prototyp skąpca, którego by sam Molière lepiej skreślić nie potrafił. W całej okolicy nie ma prawie chłopca, któryby nie padł ofiarą jego



oszukiwanych praktyk. Gdy potrzebuje sił roboczych, to przyobiecuje n. p. iż płacić będzie od kopy 30 ct. A ponieważ właśnie w tej okolicy wielka panuje nędza i bieda, toż chłop podejmuje się pracy za tę nędzną płacę. Obrachunek i wypłatę za skończoną pracę odciąga Arciszewski w nieskończoność. Kiedy wreszcie po długich tygodniach przyjdzie do obrachunku, to potrafi tak kręcić, i takie będzie robił obrywki, że chłop otrzyma 5 lub 6 ct. za kopę! (*Głosy: Słuchajcie!*) To wygląda na bajkę, odsyłam jednak panów do świadectwa starosty Przemyślańskiego, p. *Winiarskiego*, który chłopów, udających się doń ze skargą na Arciszewskiego, ekspedjuje za kołnierz za drzwi, ze słowami: Ja z takim *starym oszustem* nie chcę mieć nic do czynienia, apelujcie do Boga (*Wesołość*). Takie obchodzenie się starosty nazywa się: ochroną biednego chłopca przed zdzierstwem szlacheckim! Ten stary wyga jest dziś już znanym w całej okolicy do tego stopnia, że w ostatnich latach nie był już w stanie zebrać plonów z pola. A sprowadzonych zdala robotników znachodziła żandarmerya po drogach z głodu leżących i odsyłała szupasem do domu!

### *Basza na Kozłowie.*

Panowie, moglibyście sądzić, że tego rodzaju wypadki należą do rzadkości — ja więc Szanownym Panom muszę jeszcze kilka przytoczyć, byście poznali, że przeciwnie wypadki brutalnego obchodzenia się w rozmaitych okolicach Galicyi Wschodniej wydarzają się zbyt często.

Wiele obiecującym talentem, po którym jeszcze nie jednej rzeczy będzie się można spodziewać,



jest młodzieniaszek, nazwiskiem *Rozwadowski*, który we wsi Kozłowie rządzi jak basza. U młodzieniaszka tego służą parobki za 30 zł. i trochę naturaliów. Gdy parobek taki zachoruje na  $\frac{1}{2}$  dnia, to mu odciąga ten panicz z 30 zł. rocznej płacy 50 ct. a nawet 1 zł. Jeśli parobek zostanie powołanym do 14-dniowej służby wojskowej, to mu odciąga z tych 30 zł. aż 15 zł. (*Głosy: Słuchajcie!*)

Ale i srogość i brutalstwo u tego tyrana nie pozostawia nic do życzenia. Tak n. p. jeden z jego nadstawników spotkał raz staruszka 75-letniego, jak niósł kawał drzewa z lasu. „Ataman“ obdarł go z odzienia, przyczem zniszczył i podarł jedyny skarb tego człowieka, *i popędził go nagiego przez wieś do dworu.* (*Głosy: Słuchajcie!*). Pan kazał mu położyć się na podłogę i wymierzył 75-letniemu starcowi trzy potężne razy „skradzionym“ kawałkiem drzewa. (*Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!*).

### *Człowiek-zwierzę.*

Dla dopełnienia obrazu muszę Wam, Szanowni Panowie podać jeszcze kilka wypadków, o których prawdziwości, gdybym się nie był sam naocznie przekonał, to mógłby kto twierdzić, że należą do bajek jednej z tysiąca nocy.

W *Żelechowie wielkim*, powiat kamionecki, siedzi jako dzierżawca niejaki *Burghard*. Jego 25-letni syn, jest ucieleśnieniem zwierzęcości.

Gdy razu pewnego spotkał starca 70-letniego, *Stefana Piecha*, jak pał krowę w rowie, należącym w połowie do gminy a w połowie do jego ojca — odebrał starcowi krowę i zagnał ją wraz ze starym do dworu swego ojca. Tam tak zbił starowinę, że

tenże *padł bezprzytomny* i dopiero musiano go na wóz położyć i do chaty zawieźć, gdzie *dłgie miesiące w łóżku się przeleżał*.

Za karę, że krowa trochę trawy pańskiej uszczknęła, musiał dać starowina swój kożuch (*Stuchajcie!*). !

Ten sam panicz następujący spletał kawałek. Jeden z jego parobków, którzy nawiasem powiedziawszy nigdy co jeść nie mają — nazwiskiem *Podobuk*, wziął sobie w pewien dzień zimowy kilka kawałeczków drzewa ze dworu bez pańskiego pozwolenia, by zapalić w swej chacie. Młody Burghard kazał mu natychmiast *związać ręce i nogi i wrzucić go do chlewu, gdzie całą noc wśród gwałtownego mrozu przeleżał*. Aby zaś przeszkodzić ucieczce, postawił na straży dwóch parobków. (*Stuchajcie!*). Biedak, cierpiąc przy 18° mrozie, błagał strażników, by go wypuścili, boć przecie także są ludźmi. Faktycznie też rankiem został wypuszczony, ale bez wiedzy i woli młodego gałgana.

Charakterystycznym jest także i to, że u staro Burgharda znajduje się cały magazyn chłopskich kożuchów, bądź to zagrabionych, bądź zastawionych. Zrobi chłopskie bydło jaką szkodę panu, choćby najmniejszą, to chłop musi zaraz płacić ogromną karę, a nie mogąc się uiścić, musi dawać w zastaw kożuch. (*Głośne okrzyki: Stuchajcie! stuchajcie!*).

(*Posel dr. Eisenkolb. A jakżesz wobec tego zachowuje się ksiądz tamtejszy?*).

Cóż go to obchodzi, on razem ze starym Burghardem cały dzień pije!

Liczba zrabowanych kozuchów dochodzi i setki jeśli nie więcej, a cała okolica nie chrzci inną nazwą Burgharda, jak tylko: „dereszkirnyk“, „kożuchoid“. (*Wesołość!*).

Oto obraz obchodzenia się obszarników z chłopem galicyjskim!

### *Wyzysk dzieci.*

Ale nietylko dorośli padają ofiarą wyzysku tych zwierząt nie ludzi, ale także i dzieci: zawczasu przyzwyczajają się do wyzysku i tyraństwa.

O tem jak sądzę, mógłby także nieco powiedzieć Ekscelencyja p. Dawid *Abrahamowicz*. Zapytajcie go się tylko Panowie, może on wam opowie. Ale widzę, że on się nieco wstydzi, to ja go wyręcę.

Robi on to w ten sposób: W zakładzie dla sierót w Drohowyżu zamawia roboty dla siebie. Działwa robi tygodniami, a on za pracę nie prędzej płaci, aż zakład go skarży.

*(Posel Bazyli Jaworski):* Ależ to niemożliwe!

*Posel Breiter:* Jeśli mi pan nie wierzy, to proszę pofatygować się do sądu lwowskiego, gdzie w tym roku dwa czy trzy w tej sprawie odbyły się termina.

*Posel Dawid Abrahamowicz:* To kompletna nieprawda!

*Posel Breiter:* Ekscelencyjo! wszak sprawozdania z tych rozpraw były publikowane w niektórych pismach.

*Posel Jarosz:* Lepiej by było prac brudy w domu, niż tu publicznie przed wrogami Galicyi, którzy się z tego cieszą.

*Posel Breiter:* Pan tego nie rozumiesz!





*Posel Jarosz*: Sprawiacie radość wrogom.

*Posel Daszyński*: A dlaczegoż pan tu w parlamencie użalasz się na stosunki w Czechach, czemu użalasz się na urzędników?

*Posel Lindner*: Rozrabiajcie tylko panowie farbę!

*Posel Breiter*: W kraju jesteśmy bezsilni, dlatego musimy apelować do Izby poselskiej o pomoc.

Szanowni Panowie! Jeśli zważycie te wszystkie momenty, które tu przytoczyłem, to pojmiecie, że lud wskutek takich warunków był pchany do strejku!

Ale jest jeszcze cały szereg innych ubocznych zjawisk, które nie mało się przyczyniły do całej sprawy.

Już prof. Romańczuk napomknął o nich, ja je tylko wydatniej określe.

### *Lasy i pastwiska.*

Charakterystyczną jest rzeczą, że nietylko bezrolni chłopci strejkowali, ale także i ci, co nieco ziemi posiadają. Strejk był sprawą *ogólnie chłopską*. A dlaczego?

Od lat cierpi nasza ludność wiejska na *brak drzewa*. Lasy zostały — dzięki gospodarce obszarników — bądź całkiem wyrąbane, albo w ten sposób rabulistycznie wyeksploatowane, że władze widziały się spowodowane pozamykać je w znacznej części. Rezultatem tego, że w tych gminach, gdzie jeszcze jest trochę drzewa, żąda się od chłopca za sąg 14, 15, 16 a nawet i 18 zł. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*), jakkolwiek Galicya uchodzi za kraj bogaty w lasy.

Żaden chłop nie jest w stanie pozwolić sobie na zbytek i kupić sobie bodaj raz w rok sąg drzewa. Ztąd to pochodzi, że większa część chłopów nie jada wcale ciepłych potraw.



Mała furka gałęzi, którąby dwóch chłopów mogło śmiało na plecach do domu zanieść, kosztuje 3, 4 a nawet 5 zł.

Do kwestyi lasów przyłącza się kwestya paszy. Są wsie, które nawet kilku morgów pastwiska nie posiadają. Biedne bydłę, największy skarb chłopą, musi cały rok boży przebywać w stajni i naturalnie, że prędzej ginie, aniżeli gdyby, przebywało w innych warunkach. To także dla chłopą dotkliwa strata.

Kwestya lasów i pastwisk należy w Galicyi do najżywoźniejszych dla chłopą. Wskutek braku drzewa i paszy ciągle staje mu w pamięci owa chwila, kiedy to panowie przywłaszczyli sobie „*lisy*“ i „*pasowyska*“ i oszukali chłopą. Ta sprawa lasów i pastwisk wywołała moc procesów, które ciągnęły się latami w nieskończoność i wreszcie skończyły się niefortunnie dla chłopów. Jak ta sprawa zaognia umysły chłopskie, przypominam Panom krwawe wypadki w *Monastercu*, gdzie zeszłego roku padło kilka trupów. I tam tłem sprawy były „*lasy i pastwiska*“.

### *Kwestya wody.*

A i kwestya wody należała także do tych, które do wywołania strejku się przyczyniały. W Galicyi wschodniej jest wiele wsi, gdzie się daje odczuwać brak wody, a nawet w tych wsiach, gdzie jest wody podostatkiem, muszą chłopci za nią opłacać się panom. Podam szanownym panom kilka dat:

Za moczenie „*mandla*“ konopi płacić musi chłop panu 4 ct. (*Głosy: Słuchajcie!*). Za moczenie płótna, by je potem na słońcu bielić, musi chłop panu dzień lub dwa odrobić. A gdy chce bieliznę wyprać w potoku, to nawet do 2 koron daniny zapłacić musi.

*Głos*: To nie do uwierzenia!

*Posel Breiter*: Gdy prof. Romańczuk wspominał o tym fakcie, zapytano go, gdzie się to dzieje. Ja panom mogę podać nazwiska. Takie stosunki istnieją np. w Muchówce i Antoniówce.

*Posel Dawid Abrahamowicz*: Gdzie Muchówka?

*Posel Eug. Abrahamowicz*: Gdzie Antoniówka?

*Posel Breiter*: W Galicyi wschodniej na Podolu.

*P. Eug. Abrahamowicz*: Jest ze sto Antoniówek.

*Posel Daszyński*: Ja zaraz panom powiem gdzie jest Antoniówka i Muchówka!

*Posel Breiter*: Wsie, które zacytowałem, znalazłem w artykule posła sejmowego *Huryka*, który twierdzi, że takie stosunki na całym niemal istnieją Podolu. Nie lepszym — mówi on w tym artykule — jest stosunek chłopca do obszarnika w kwestyi lasu. Panowie słyszeliście już, jak np. za zbieranie grzybów lub jagód musi chłop panu dwa dni odrabiać. To reguła. A biada temu, kto przydybany zostanie na zbieraniu grzybów a nie ma na to pozwolenia. Wówczas skazany on jest na łaskę i niełaskę. Łaski jednak nie ma nigdy!

### *Podatek gruntowy.*

Do plag chłopskich należy także podatek. Dziś nie chcę w tej materji przemawiać, nadarzy się inna ku temu sposobność. Chcę tylko kilka poświęcić słów podatkowi gruntowemu.

Co się tyczy podatku gruntowego, to muszę zaznaczyć, że chłop 2, 3 a nawet i 4 razy tyle płaci podatku, co obszarnik, tak, że nie jest wcale przesadą, jeśli się twierdzi, że większą część podatku gruntowego chłop płaci za pana.

*Posel Eisenkolb*: U nas w Czechach północnych tak samo się dzieje.

*Posel Breiter*: Muszę Szanownym Panom znów bodaj kilka cyfr przytoczyć, byście mieli jakie takie wyobrażenie o tem, jak chłop jest obciążony.

N. p. w *Jaryczowie* starym posiadają obszarnicy 1264 hektarów, gmina zaś 697, a więc mniej więcej połowę. Obszarnicy płacą ogółem podatku gruntowego 3943- koron 82 hal., gmina zaś, która tylko połowę posiada, płaci 5636 kor. 56 hal. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*). To znaczy, morg pola chłopskiego jest trzy razy większym obciążony podatkiem, niż morg, należący do obszarnika. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Tych dat także nie sfalszowałem, to są daty urzędowe.

W Laszkach królewskich, pow. Przemyślany, posiada obszarnik mniej więcej tyle, co gmina, a płaci  $\frac{1}{3}$  część tego, co gmina. I tak niemal wszędzie.

### *Obdłużenie gruntów chłopskich.*

Co się tyczy obdłużenia gruntów chłopskich, to wzmaga się ono kolosalnie z roku na rok. Tak np. w r. 1870 były grunta chłopskie

|  |                           |               |
|--|---------------------------|---------------|
|  | obciążone kwotą . . . . . | 2,466.892 zł. |
| w r. 1880 (podaję tylko cyfry okrągłe) | 10 $\frac{1}{2}$ mil.     | „             |
| w r. 1890 . . . . .                    | 51 $\frac{1}{2}$          | „ „           |
| w r. 1894 . . . . .                    | 72 $\frac{1}{2}$          | „ „           |
| w r. 1898 . . . . .                    | 100                       | „ „           |

Były to jednak tylko długi *bankowe*, prywatnych wliczyć niepodobieństwem, przypuszczać jednak można, że ogólne obdłużenie chłopskiej własności w Galicyi wynosi do 200 milj. zł.



### Licytacje.

Ilość licytacji gruntów chłopskich przeprowadzanych rocznie, da Szanownym Panom pewne pojęcie o panującej u nas nędzy i biedzie. Licytacje te mnożą w straszliwy sposób. I tak:

w r. 1873 odbyło się 614 licytacji gruntów chłop.

w r. 1884       "       "       2052       "       "       "

w r. 1894       "       "       2507       "       "       "

a obecnie mniej więcej odbywa się tych licytacji około 3000 rocznie.

Musicie Szanowni Panowie jeszcze nie zapominać i o tem, że niektóre nasze galicyjskie instytucje finansowe sprowadzają setki rodzin chłopskich o kij żebraczy. Tak np. *bank włościański* zrujnował przeszło 40.000 rodzin chłopskich, a *bank kryłoszański* kilka tysięcy.

*Posel Dawid Abrahamowicz*: A kto był założycielem tych banków?

*Posel Breiter*: Oszuści i złodzieje, których pełno na świecie, mój miły panie!

### Mucha w sieci.

Do tych rozlicznych plag chłopskich dodać należy te liczne a straszne szykany ze strony władz, i ze strony tych osób, z którymi chłop się stykać musi. A więc w pierwszej linii: *egzekutor podatkowy, żandarm, sąd, księża, komisarze, pisarze starościńscy* — krótko mówiąc wszyscy, którzy z chłopą żyją, otaczają go taką niewidzialną siecią pajęczą, gdzie on jak *mucha* w sieci wplątana, zostaje wyzyskanym i wyssanym do kości.

I tylko bezgranicznej cierpliwości chłopą za wdzięczyc należy, że już dawno się nie dał unieść



widmu krwawej *rewolucyi*. I czyż Panowie sędzicie, że przy takich stosunkach potrzeba było jeszcze jakiejś *specyalnej* zachęty, by chłopą pobudzić do strejku? Czyż nie dość on cierpiał i znosił, aż uciekł się do najprymitywniejszego środka samoobrony: *strejku*? Zwłaszcza, że słyszy o tem co roku, iż chłopci w *południowej Rosyi* poprawiają swe położenie za pomocą strejków, zwłaszcza, że w powiecie *Borszczowskim* i *Tarnopolskim* odbył szczęśliwie pierwsze próby strejkowe.

### *Biedni obszarnicy!*

Gdy pierwsza wieść o strejku dotarła do wiadomości publicznej, usiłowali obszarnicy w wszelki możliwy sposób przedstawić się jako pożałowania godne ofiary agitatorskiej, karygodnej roboty przewrotowych elementów. W gadzinowej prasie podnieśli krzyk, biegali od starosty do starosty, a ztamtąd do Namiestnika, oczerniali i szkalowali strejkujących, krótko mówiąc, narobili krzyku i hałasu, jakby niewiedzieć co po wsiach się działo. Robili jak ten złodziej, który ukradłszy, ucieka, a sam woła: „*Łapaj! łapaj!*“

### *Podłe podstępny.*

Ponieważ jednak chłopci zachowywali niezakłócony *spokój* i mimo głodu nie dopuszczali się żadnych gwałtów ni nadużyć, usiłowali obszarnicy w wszelki możliwy sposób, nawet najpodlejszy, wywołać sztuczne wrzenie między włościanstwem. Tak np. sprowadzano do strejkującej wsi *ostentacyjnie* wśród dźwięków *muzyki* obcych robotników, goszczono ich *piwem* i *wódką*, aby tylko drażnić

strejkującą masę i pobudzić ją do ekscesów. Całkiem naturalną rzeczą, że wskutek tego rodzaju niecnej prowokacji, nawet najspokojniejsze nerwy musiały się oburzać i musiało przyjść w niektórych okolicach do starć. Sprowokowanego chłopą zakuwano zaraz w kajdany, gdy tymczasem „szlachetnie urodzonych“ prowokatorów i zbrodniarzy brano jeszcze w obronę.

### *Jaśnie Oświecona ks. Sapieżyna*

Do takiego podstępu uciekła się też między innymi i wysoce arystokratyczna księżna *Sapieżyna* Niską moralną wartość tej duszy kobiecej, jakoteż jej naganiaczy, najlepiej oświetlę faktem, jaki się wydarzył w jej dobrach.

Wieś *Gaje* pod Lwowem należy do niej. We wsi tej strejkowano. Spokoju nie zakłócono nigdzie, a wedle uchwały strejkujących nie wolno było nikomu zbierać się gromadami. Uchwały tej przestrzegano w całej wsi wzorowo. Gdy księżna zobaczyła, że strejku drogą legalną złamać nie jest w stanie, a podwyższyć płacy nie chciała, uciekła się do brutalności. Z sąsiedniej wsi *Biłki*, należącej do niej, sprowadziła około 180 ludzi do *Gajów* z kosami, kijami i kołami pod wodzą jednego ze swych naganiaczy. (*Sluchajcie! Sluchajcie!*) Tam w obecności wygłodniałych strejkujących kazała ugościć sprowadzonych *pięcioma beczkami piwa i dwiema beczkami wódki*, jakoteż mięsem *z dwóch krów*, specjalnie na ten cel zarzniętych. Chytra księżna osiągnęła swój cel. Dotychczas żandarmerya nie miała powodu do wkraczania, gdy jednak alkohol, w którym księżna całą złożyła nadzieję — zaczął działać, nabrali spro-

wadzeni robotnicy odwagi, i poczęli wyśmiewać głodnych strejkujących, tak, że naturalnie musiało przyjść między dwoma stronami do utarczki.

Żandarmerya wkroczyła, zakuła w kajdany tylko strejkujących i pognąła do więzienia. Z aresztowanych zasądzono kilku po długim siedzeniu w areszcie śledczym na kilkumiesięczne kary, ale *intelektualna sprawczyni przelewu krwi, księżna Sapieżyna, nie została bynajmniej pociągniętą do odpowiedzialności!*

### *Madziarska plaga.*

Mimo tego niecnego postępowania ze strony obszarników, władze galicyjskie miały tę czelność, że wystąpiły z całą bezwzględnością przeciw chłopom, którzy nic innego nie robili, jak tylko korzystali z przysługującego im *prawa koalicji!* Dlatego, że chłop nie chciał *zadarmo* pracować na łanach pańskich, dlatego że niechciał, by obszarnik siły jego w nędzny sposób wyzyskiwał, dlatego zalano całą Galicyę wschodnią *wojskiem*. I naturalnie znowu użyto do tego *obcych żołnierzy, Madziarów*. Tak, bo do dzieci ludu, do pułków rekrutujących się w Galicyi, władze wojskowe i cywilne nie mają zaufania. A także i oto się rozchodzi, aby chłop, nim przez sąd zostanie ukaranym, odpokutował jeszcze jedną karę w formie *plagi madziarskiej*. A Madziarzy — to faktycznie straszna plaga dla ludu! Wszystko co było do wzięcia, to kradli — *kradli i rabowali, jak w zdobytym kraju!*

Setki żandarmów sprowadzono z Galicyi Zachodniej, ze wszystkich dekasteryi pościągano urzę-



dników, rzekomo dla robienia spokoju, choć spokój wszędy istniał!

### *Brutalność władz.*

Zaprowadzono faktyczny stan wyjątkowy, spełniano gwałty z *tatarską* brutalnością, aby tylko chłopów przestraszyć i zmusić do pracy na pańskich łąkach. Pokazało się znów, że władze galicyjskie to *szużalce szlachty!* A nawet i *sprawiedliwość*, która zawsze wydaje wyroki w imieniu Cesarza, nie była niczem innym, jak *zwykłym* narzędziem w ręku niecnej kliki!

Strejk rozszerzył się na przeszło 500 wsi w 21 powiatach Galicyi wschodniej. Ilość biorących udział w strejku wynosiła przeszło 300.000 głów. To, czego się dopuszczały organy władz, urąga wszelkim opisom. Muszę prawdę wyznać, że brak mi słów i sił, by ten ogromny materiał, świadczący o brutalności i podłocie z jaką postępowano, przedstawić w tak drastycznej formie, z jaką je spełniano. Muszę się więc ograniczyć do zacytowania kilku wypadków, by Wam, moi Panowie, przynajmniej niedokładny przedstawić obraz tego, co się działo.

Tak np. chodzili po wsiach różni *komisarze* i wzywali chłopów, aby wybrali sobie z dziesięciu albo i więcej *mężów zaufania* i wysłali ich do dworu, celem przeprowadzenia z panem ugody. Chłopi postąpili tak, jak im kazano. I cóż się stało? Oto, zamiast, żeby ich pan przyjął, przyjmowała ich *ukryta we dworze żandarmerya, zakuwała w kajdany i gnała potem po kilka mil do sądu*, gdzie ich osadzano w areszcie na kilka miesięcy.



Między tymi ludźmi znajdowało się wielu *starców, radnych gminnych, którzy nic ze strejkiem nie mieli do czynienia*. i zwykle z namowy komisarza podejmowali się roli pośredników. W ten sposób zamknięto dziesiątki ludzi najniewinniejszych i trzymano tygodniami w areszcie.

Pytam się, moi Panowie, kto tym biednym ludziom da satysfakcję? W którym to państwie kulturnem pozwalałyby sobie władze na takie gałgaństwa? Sądzę, że tylko chyba w *Kamerunie* albo w środkowej *Azji* mogą się tego rodzaju dziać rzeczy. Dla państwa kulturnego jednak, za jakie chce Austria uchodzić, jest *wstydem* i *hańbą*, jeśli się w ten sposób obchodzi z obywatelami. Panie prezydencie ministrów, czy pan się nie wstydzisz, że podwładne Panu władze dopuszczają się takich podłości (*Ślusznie! Ślusznie!*) Jeżeli Pan puścisz to bezkarnie, to niebędziesz Pan więcej wart, jak ci ludzie, którzy się tego dopuszczali!

### ***Pan komisarz Jełowicki.***

W lwowskim powiecie, jakkolwiek był strejk, zachowywali strejkujący spokój i porządek. Komisarz Jełowicki, znany „dyeciarz“ i pieczeniarski, którego dewizą, o ile się da, o tyle się zrobi, wpadł na pomysł przedsięwzięcia masowych aresztowań chłopów z Zuchorzyc, Żurawnik i Kamienopola \*). Gdy ludzie skarżyli się, że są niewinni, wówczas stary

---

\*) Komisarz Jełowicki nie był w Żurawnikach i Zuchorzycach, tylko dwaj inni komisarze starostwa. Słowa jednak poniżej przytoczone zostały przezeń wyrzeczone w innej wsi, co zaświadczyć mogą naoczni świadkowie, których nazwiska mamy zanotowane.

pieczeniaryz i popijała, rzekł im, że robi to umyślnie, dlatego, że oni wybrali sobie redaktora *Breitera* na posła. (*Słuchajcie!*).

A więc nie za strejk, nie z powodu zaburzeń zostali ci biedni ludzie aresztowani, tylko ze zemsty!

*Głos.* To panu potem znowu zaprzeczą zwykłym trybem.

*Posel Breiter.* Temu przeczyć nie mogą, bo na to są świadkowie.

No, ale taki pan komisarz ma wielkie protekcyje! On jest przecie prawą ręką starosty lwowskiego *Franza*, a p. starosta Franz jest szwagrem naszego „*Landsmanministra*“ *Piętaka*. Naturalnie, że jeśli się ma tak wielkie protekcyje i tak szerokie plecy, to można wojować po lwowskim powiecie bezkarnie, bo za sobą się ma duchów opiekuńczych!

### *Urzędowa nauka.*

W innym miejscu zaszedł znowu następujący fakt:

W *Kobyłowlkach*, pow. Trembowla, strejkowano w największym spokoju. Nagle zjawia się sekretarz starostwa *Wiśniński* i nakazuje żandarmom zawołać strejkujących parobków do dworu. Parobcy przyszli. Dzierżawca *Preminger* zapytał ich, dlaczego strejkują. Parobcy zdjęli kapelusze z głowy i oświadczyli, że płaca mała, nie mogą z niej żyć, cierpią głód. Między parobkami było dwóch, którzy nie zdjęli czapki z głowy. Wówczas przystąpił do nich żandarm i *wlepił każdemu z nich porządny policzek*. (*Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!*). Czy żandarm jest odpowiednim wychowawcą ludu, po-

zostawiam to ocenieniu Panów, w każdym jednak razie nie ma najmniejszego prawa bić. (*Głosy: Bardzo słusznie!*).

Ten sam sekretarz Wiśniański dawał policyantowi gminnemu taką naukę: „Członków komitetu strejkowego jak spotkasz, to bij pałką“. Na to odpowiedział policyant: „Dobrze, ale mnie potem sąd ukarze“. Tę bojaźń rozprószył sekretarz, dając radę: bij tak i wtedy, aby *nie było przy tem świadków*. (*Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!*).

Sądzę, że w kodeksie karnym są paragrafy, które zakazują nadużywać władzy urzędowej. To prawda! — ale wobec ustawy *nie wszyscy* przecie ludzie są u nas równi!

### Wojsko w cerkwi.

Opowiem Panom inny fakt:

Do wsi *Bazar* przybyło wojsko. Strejkujący chłopci stali grupkami, by zaspokoić ciekawość, wojsko bowiem raz na kilka lat widzą. (*Głosy: Przy wyborach!*). Tak, przy wyborach także. Komisarz starościński ni stąd ni zowąd wydał nagle rozkaz przeprowadzenia masowego aresztowania. Gdy ludzie spostrzegli, co się święci, uciekli do cerkwi. Na rozkaz komisarza wojsko nieuszanowało nawet poświęconego miejsca, *weszło do cerkwi, i wyparło z niej lud*. U progu aresztowali wypartych żandarmi.

Gdyby to zrobili tureccy baszybożuki, nie dziwiłby się nikt temu, ale tego dopuścili się *c. k. żołnierze*, na rozkaz *c. k. urzędnika* w państwie na *wskrós klerykałnem*, jakim jest Austria! (*Głosy: Bardzo dobrze!*).



### *Starosta obrońcą wyzyskiwaczy.*

W *Mieczyszczowie*, pow. Brzeżany, podwyższył tamtejszy dzierżawca robotnikom rolnym płacę o 10 ct. Zaraz w kilka dni otrzymał wezwanie do starostwa. Każdy sądził by, że starosta chce mu pewnie podziękować za uprzejmość i dobroć serca. Tymczasem przeciwnie. Pan starosta wsiadł na niego i zapytał słowami: „*Jak możesz pan coś podobnego robić? Pan zrujnujesz wszystkich właścicieli ziemskich w powiecie!*“

A więc podwyżka płacy robotnikowi rolnemu o 10 ct. rujnuje szlachcica, ale gdy on tysiące rocznie przegra w *Monacco*, lub *gdy jednej nocy miliony zostawi w wiedeńskim Jokeyklubie*, to wtedy go to nie rujnuje, to dla niego tylko *cześć i zaszczyt!* (*Wesołość*).

### *Wybryki wojska.*

Co się tyczy postępowania wojska, to zaznaczyłem to już pokrótce, że wojsko a właściwie huzarzy rabowali i plądrowali. *Kradli chłopu wszystko, co było do skradzenia.* Miał chłop siano, skradziono mu siano; miał chleba kawałek, wzięto mu i chleb, *gwałcono nawet kobiety.* W owych czasach nie istniała dla Madiarów *własność prywatna!*

By dać świadectwo prawdzie, muszę wspomnieć, że i szlachcice padali ofiarą kradzieży. Cały lud chętnie by dał na mszę, gdyby raz zabrano sobie z Galicyi huzarów. Spodziewam się, że w tym względzie bodaj raz zgodne będą zapatrywania szlachciców i ich obrońców z moimi.

By Wam moi Panowie przynajmniej słaby dać obraz wybryków *żoldackich*, muszę się znów uciec do cytowania faktów.

W *Hnilicach* zakwaterowano wojsko. Komen-derujący kapitan wezwał chłopów, by dostarczyli podwód, któreby pojechały do sąsiednich wsi po robotników. Ponieważ naturalnie chłopci wzdrygali się na swych własnych wozach przywieźć do wsi „*strejkbrecherów*“, nakazał kapitan chłopów *bić kolbami*. Rozkazowi stało się zadość. Gdy zaś potem chłopci skarżyli się przed komisarzem, kapitan odparł, iż o tem *nie wie* i grał rolę *durnego Jasia*.

### *Bohater z Ubinia.*

Drastyczny wypadek wydarzył się np. we wsi *Ubinie* pow. Kamionecki, gdzie byłem niemal naczynym świadkiem gwałtów *żoldackich*.

Chłopi ze wsi Ubinie wysłali byli do mnie deputacyę z prośbą, bym do nich przyjechał i interweniowałem między nimi a właścicielem obszaru dworskiego. Przynależało im to zrobić i w oznaczonym czasie do wspomnianej wsi przybyłem.

Ludzie chcieli mię przyjąć przed wsią. Po obu więc stronach rowu, jakoteż na drodze, stali i czekali mego przybycia. To nie podobało się przyszłemu właścicielowi wsi a dziś jeszcze dzierżawcy *Doman-skiemu*, który sobie przedstawia, że jest jedynym panem we wsi i marzy o tych „starych, dobrych czasach“, kiedy to chłop był pańskim niewolnikiem. Poprosił więc młodego oficera od huzarów, chłopaka mającego z lat 20, aby rozpędził tych ludzi. Życzeniu pańskiemu stało się zadość, oficer dał rozkaz huzarom. Ci uformowali t. zw. „*schwarmlinię*“ i

*w galopie wpadli z tyłu na nic złego nieprzeczuwający naród, siekąc szablami. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!).* W przerażeniu poczęło wszystko uciekać, chłopci i kobiety z małymi dziećmi. W tej chwili zakomenderował ów oficer „Kehrt euch!“ i huzarzy napowrót atakowali ludzi z tyłu.

Gdy jednak spostrzegł, że chłopci uciekają do chat lub na pola, rozpuścił „schwarmlinę“ i każdemu z huzarów dał wolność działania na własną rękę. Huzarzy, jakoteż i sam oficer, niszczyli płoty, wpadali do chat, wybijali szyby, wysadzali drzwi i walili szablami kto się im na drogę nawinał. Oficer sam ciął szablą w głowę jednego chłopca, który się schronił do izby sąsiada. Uderzenie było tak silne, że chłopca padł na ziemię. Pewna kobieta z dzieckiem przy piersi, gdy huzarzy wpadli do jej izby, chciała się ratować ucieczką przez okno... upadła i potłukła się do tego stopnia, że potem leżała kilka tygodni.

Mała dziewczynka uciekała polem. Zobaczyli to huzarzy, dali ostrogi koniom i puścili się za dzieckiem. Dziewczynka upadła, huzarzy przelecieli przez nią, a w kilka godzin znaleziono ją bez przytomności z potłuczoną od kopyta końskiego głową! (Żywe wołanie: Słuchajcie! Słuchajcie!

Wspaniałe było zwycięstwo huzarów! Kilkunastu ludzi poranionych opłakiwało swój los nieszczęsny.

*Posel Lindner:* Czyś pan był tam osobiście tego dnia, kiedy to się stało?

*Posel Breiter:* Tak jest.

*Posel Lindner:* A więc nie w dwa dni później.

*Posel Breiter:* Nie, tego samego dnia i to tuż po wypadku.



Jest to największą brutalnością, gdy wojsko w podstępny sposób wpada z tyłu na bezbronny i nic złego nie przeczuwający lud i siecze szablami. Naturalnie rzeczy takie dzieją się tam, gdzie się tak ważną komendę powierza 20 letniemu chłopakowi, co ledwie odrósł od ziemi. Przyznać mi musicie szanowni Panowie, że tego rodzaju gwałty przynoszą tylko *ujmę i hańbę całej austro-węgierskiej armii.*

Ale nie tylko we wsi Ubinie takich gwałtów się dopuszczano. Zaszły one i gdzie indziej. N p. *w Jaktorowie* były trupy i kilku rannych.

Jaki postrach siało postępowanie wojska i żandarmów, pokazuje się z tego, że niewinny chłop *w Żurawnikach* Dżumyło, którego chciano aresztować, *zwaryował* i dotychczas znajduje się w zakładzie dla obłąkanych pode Lwowem.

16 letnia dziewczyna *w Skniłowie* (pow. Złoczów), gdy późno w noc wpadli żandarmi z krzykiem do chaty, by aresztować jej brata Jana *Konobę* — na widok ich, z przerażenia, *padła nieżywa na udar serca.* (*Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!*)

Takich to rzeczy dopuszczano się w usługach szlachty, naturalnie za zezwoleniem rządu, który zawsze chce uchodzić w takich wypadkach za niewiniątko. I ci panowie tam z „*prawicy*“ mają jeszcze bezczelność wnosić interpelację do rządu, dlaczego jeszcze większych nie poczyniono zarządzeń, czemu nie zaprowadzono jeszcze ostrzejszych stanów wyjątkowych dla obrony szlachciców? Nie! to bezczelność, przechodząca wszelkie granice!! (*Brawa*).

### *Galiczyjskie sądownictwo.*

.... Nadeszła chwila, w której sądy miały w imieniu cesarza wydawać wyroki na niewinnie oskarżonych chłopów. Tymczasem jednak nie kierowano się świętą sprawiedliwością, ale dano wpust zemście szlachciców. Jeszcze nigdy nie stało się tak sądownictwo w usługach jednej partyi, jak w tym wypadku. Przezaćni Panowie powinniście już jakieś słabe wyobrażenie mieć o naszym sądownictwie z afery posła *Lupu*. Sądzę również, że nasz nowy minister sprawiedliwości Dr. Koerber będzie miał także ochotę bodaj nieco zainteresować się sądownictwem galicyjskiem. Jest to bardzo wdzięczne pole, na którym mógłby coś zrobić ze swemi socyalno-politycznemi ideami.

Zarzuty, które przeciw sądownictwu podnoszę, postaram się po krótkce uzasadnić.

Aresztowano setki chłopów i trzymano ich miesiącami w areszcie śledczym. Nie czyniono jednak tego z obawy ucieczki, gdyż tego rodzaju niebezpieczeństwo bynajmniej nie zachodziło. Nie była też powodem tego i ta okoliczność, jakoby śledztwa nie były pokończone. Właściwy powód, — jak mi objaśnił prokurator złoczowski — był ten, iż *obawiano się, aby chłopci przy kopaniu kartofli nie rozpoczęli strejku na nowo!* (*Śłuchajcie! Śłuchajcie!*)

W ten sposób karano ludzi w drodze zupełnie nielegalnej, aby ich tylko nastraszyć i odwieść na przyszłość od korzystania z przysługującego im prawa do strejku. Sądzę, że tego rodzaju zastosowywanie aresztu śledczego sprzeciwia się duchowi ustawy, co więcej, przewraca całe pojęcie aresztu śledczego.

Jak jednak zastosowywano ustawę karną i to nie w jednym wypadku, ale bodaj czy nie we wszystkich, to urąga wszelkim pojęciom uczuć sprawiedliwości.

Tak n. p. w *Olszaniczy* (pow. Złoczów) strejkowali chłopci. Komisarz starostwa, szlachcic, Wincenty *Przybysławski*, przybył tam w dniu 26. lipca i w tym samym dniu spisał protokoły z naczelnikiem, pisarzem gminnym i służbą dworską. Od przesłuchiwanym wyłudzał suggestywnie odpowiedzi na swoje pytania i *protokoły do tego stopnia pofalszował*, że był w stanie przebieg strejku w Olszaniczy scharakteryzować jako ciężką zbrodnię wedle §. 98 i 81 ust. karn. t. j. gwałt publiczny.

Na podstawie tych protokołów nakazał w dniach od 26. do 29. lipca aresztować 19 chłopów i kobiet i odstawić do więzienia. A sąd również na podstawie tych sfałszowanych protokołów, prowadził dochodzenia w kierunku zbrodni z §. 98 i 81.

Podczas śledztwa wyszło na jaw, że *komisarz pofalszował protokoły*, gdyż wszyscy świadkowie zeznawali i ofiarowali przysięgę, że wcale nie mówili tego, co w protokole się znajdowało.

Między 19 aresztowanymi znajdowało się 10 takich — jak śledztwo wykazało — których *oskarżono o czyny, które wcale ustawie karnej nie podlegają*. Mimo to jednak na wniosek c. k. prokuratoryi państwa zatrzymał ich sąd w areszcie na podst. §. 175 ustępu 2, 3 i 4.

Przeciw temu orzeczeniu odwołali się aresztowani do Wyższego Sądu lwowskiego a ten znów orzekł, że należy ich zatrzymać nadal w areszcie na podstawie §. 175 ust. 3.



Jakkolwiek śledztwo już na dniu 26. sierpnia zostało zakończone, a przez to niebezpieczeństwo wpływania na zeznania świadków wcale już nie zachodziło, to przecież sąd, a względnie Izba radna, pod przewodnictwem niejakiego Heldenburga — który z upragnieniem wyczekuje tytułu radcy dworu — odmówiła prośbie wypuszczenia tych na wolność. Zatrzymano ich bez żadnego uzasadnionego ustawowo powodu w areszcie aż do 2. października.

Podczas rozprawy, która w 4 dni później się odbyła, zostało z owych 10 chłopów — *8 zupełnie uwolnionych od winy*, dwóch zaś, jakoteż jeszcze kilku z powodu przekroczenia ustawy koalicyjnej (§. 3) albo z powodu zbiegowiska, zasądzono na kilku lub kilkunastodniowy areszt. A więc za co właściwie trzymano tych ludzi przez *pełnych 9 tygodni* w areszcie śledczym?

Z wyroku możecie panowie poznać, jak bezpodstawnem było zawieszanie owego aresztu śledczego. A senat, który wyrok wydał, należy do najostrzejszych, jakie wogóle w tego rodzaju wypadkach fungowały.

Co prawda, pozostałych 7 chłopów zasądzono za gwałt publiczny (§. 98) na karę więzienia, naciągano jednak *sztucznie przekroczenie ustawy koalicyjnej do rozmiarów zbrodni gwałtu publicznego!*

Wprost włosy na głowie stają, jak się czyta uzasadnienie wyroku!

W wyroku tym nie ma ani jednego powodu przytoczonego, na podstawie którego możnaby było zasądzać wedle §. 98. Polecam nowemu ministrowi sprawiedliwości dr. Koerberowi, by już dla samej ciekawości przeczytał sobie akt oskarżenia i wyrok

na chłopów olszanieckich, a może wtedy będzie miał słabe pojęcie o justycyi galicyjskiej.

Przy tej rozprawie — jakoteż i przy innych — wyszło na jaw, że żandarmerya pod pretekstem układów z obszarnikiem, *zwabiła chłopów na dwór*, tam ich aresztowała.

Między tymi aresztowanymi, znalazł się też jako „mąż zaufania“ radny gminy *Cimko*, który zdala stał od strejku, a nawet był jego przeciwnikiem. Mimo to aresztowano go, trzymano przez *9 tygodni* w areszcie — no a wyrok naturalnie był uwalniającaj!

To jeden wypadek, który przytaczam, ale takich było setki. Najniewinniejszych chłopów trzymano w śledztwie miesiącami, a potem przy rozprawie głównej ich uwalniano.

Pytam więc Waszą Ekscelencyę, kto tym ludziom nagrodzi owe *moralne i materialne straty*, jakie ponieśli przez tak długie uwięzienie? Kto za to gałgaństwo niektórych sądów galicyjskich da tym ludziom satysfakcyę?

Z rozmysłu nieco dłużej opowiedziałem Szanownym Panom rozprawę chłopów olszanieckich, by Wam przedstawić, jak się rzecz miała z temi rozprawami strejkowemi. *Ustawę kopano nogami, niewinnych skazywano, rodziny niszczone — a to wszystko działo się w imieniu Jego ces. i król. Mości Cesarza, na korzyść obrażonej szlachty!*

### ***Skład senatów.***

Czego jednak pominąć nie mogę, to wyjawienia sposobu, w jaki składano senaty, t. zw. *strejkowe*. Ustawa nie zna żadnych wyjątkowych sena-

tów przy przekroczeniach ustawy koalicyjnej, mimo to utworzono w Galicyi specjalne senaty strejkowe, jak gdyby był proklamowany stan wyjątkowy. Ta nowość, to z pewnością „zbawienny“ wpływ szlachty galicyjskiej na sądownictwo.

Senaty te nie były stałe, lecz tylko stosownie do sprawy wybierano „stosowny“ senat (*Głosy: Słuchajcie!*) To zależało od tego, jacy byli oskarżeni.

Przy składaniu senatów, brano wzgląd na dwie okoliczności. Po pierwsze członek takiego senatu musiał być znany z *surowości i srogości*, inaczey wyrażając się popularnie, ale mówię to obrazowo — musiał być „*psem*“; powtóre, musiał być koniecznie *Polakiem*, ale to takim *slugą szlachty*, gdyż nasza szlachta do sędziów niskich w tego rodzaju sprawach nie ma zaufania, jakkolwiek każdy sędzia składa przysięgę, że sądzić będzie wedle najlepszej wiedzy swojej i sumienia.

Tworzono te senaty strejków zawsze w ten sposób, aby zasiadało w nim trzech polskich sędziów, a jeden ruski. Jak n. p. w Złoczowie. Tam n. p. stan sędziowski składa się w połowie z Polaków, a w połowie z Rusinów. Ponieważ miano za mało „odpowiednich“ sędziów polskich, aby mieć w każdym senacie potrzebną większość do zasądzenia chłopów, pozabierano polskich sędziów z sądu cywilnego, którzy latami całymi z ustawą karną nie mieli nic do czynienia i po większej części zapomnieli to, co sędzia karny wiedzieć powinien. Ale za to byli Polacy i to tacy, co szlachcie służą, no a to wystarczało jako dowód uzdolnienia do zasiadania w senacie strejkowym.



Z tak złożonymi senatami osiągnęła panująca klika swój cel. Przy rozprawach — a byłem na niektórych sam obecny — terroryzowano świadków w niebywały sposób, straszono ich wyrazami tego rodzaju jak: *Ty durniu! Wagabundo! Zaraz zostaniesz zamknięty!* etc., stawiano im tak wyrafinowane pytania, że oni musieli bezwiednie *taką* dawać odpowiedź, *jakiej* pragnął trybunał.

### *Sztuczki sędziów.*

Gdy zasądzony chłop, zgłosiwszy rekurs, prosił o uwolnienie go z aresztu śledczego, wówczas postępowano z nim tak, jak opowiem w następującym wypadku:

Chłop Tymko *Kapij* z Olszanki małej został po 2-miesięcznym areszcie śledczym zasądzony na karę 5-miesięcznego więzienia. Zgłosił natychmiast sprzeciw a równocześnie prosił o uwolnienie z aresztu aż do rozstrzygnięcia rekursu.

Mimo to zatrzymano go nadal w areszcie, rzekomo na podstawie § 175. ustępu 2. Do prośby o uwolnienie z aresztu śledczego dołączył chłop *świadectwo ubóstwa*, gmina potwierdziła, że on stale w Olszance mieszka, że jego rodzice żyją, a on, jakoteż i oni posiadają mały kawał pola, że jego zachowanie się było zawsze nienaganne i że nie zaszło nic takiego w ogóle, coby przeciw niemu źle świadczyło. Mimo tego Izba radna powzięła uchwałę, którą mu zakomunikowano, a mianowicie, iż zostanie wypuszczony, jeśli złoży kaucyę w wysokości 1000 koron. (*Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!*), jakkolwiek § 182 proced. karn. wyraźnie mówi, że przy wymierzaniu wysokości kaucyi należy uwzględnić przedewszystkiem stan majątkowy oskarżonego.

Z tego widzicie Szanowni Panowie, z jaką złością, z jaką bezwzględnością postępowały sądy galicyjskie przeciw chłopom.

### *Areszt - piekło.*

Dzień rozprawy, na który biedni chłopci z utęsknieniem po dwa i trzy miesiące czekali, był dla aresztowanych dniem zbawienia, chociaż nawet zostali zasądzeni. Dzień ten bowiem uwalniał ich z położenia gorszego od bydłęcia. Do celi, przeznaczonej dla 8 lub 10 ludzi, pakowano ich po 30, 40 a nawet 46 razem, tak, że *jednym siennikiem 6—8 ludzi musiało się zadowalniać.*

Pisało się o postępowaniu sądów — ale to konfiskowano, instancjonowano u prezydentów sądów, ale nadarmo! Dopiero zwołanie Rady Państwa miało ten cudowny skutek, że znajdujących się w więzieniu śledczym chłopów zaczęto masami wypuszczać na wolność!

Ze zniwa kar, aresztów i więzień może być austriackie a specjalnie galicyjskie sądownictwo dumne!

Wedle statystyki zostało do dnia 1 października 69 chłopów skazanych na *183 miesiący ciężkiego więzienia*, 312 na *185 miesiący aresztu* a 105 uwolniono zupełnie.

Tych 486 obwinionych przebyło w areszcie śledczym *660 miesiący!*

Te senaty strejkowe, które się chlubić mogą tak produktywną działalnością, utkwiają na długie lata w pamięci ludu! Nie darmo zwie je lud „*sądem wojennym*“, „*krwawym sądem*“!

(*Głosy: Bardzo dobrze! całkiem słusznie!*)

Sądzę, że przez przytoczenie tych rozlicznych faktów i tego całego materiału dat i cyfr, nagłość mego wniosku dostatecznie umotywowaną została. (*Głosy: Słusznie!*)

Należy przedsięwziąć rewizję procesów strejkowych, aby naprawić krzywdę wołającą do nieba.

Niewinnie trzymanym w areszcie śledczym, którzy tyle materialnych szkód ponieśli, należy dać wydatną pomoc, jeżeli nie mają zginąć. A rodzin takich setki.

Rząd powinien wszystkich urzędników i wojskowych, którzy się dopuścili nadużycia władzy urzędowej, pociągnąć do odpowiedzialności, by w przyszłości nie powtarzały się tego rodzaju wypadki.

Wreszcie co do czwartego punktu mego wniosku, ośmielałem się go zmienić o tyle, iż żądam powołania przez rząd *ankiety* nie tylko dla spraw parcelacyi, ale w ogóle dla rozwiązania kwestyi chłopskiej i robotników rolnych w Galicyi.

### *Apel do Izby.*

Wielce Szanowni Panowie! To, co Wam dziś przedstawiłem, jest tylko nieudatnym i słabym obrazem tego, co się u nas dzieło. Nie posiadam na tyle talentu oratorskiego, by Wam pełny obraz nędzy i biedy galicyjskiej odmalować tak jaskrawemi barwy, jak by potrzeba było. Sądzę jednak, że czysta, naga prawda, którą Wam tu przedstawiłem, jako naoczny świadek wielu zajść, więcej zaważy na Waszej szali, niż piękne słowa i frazesy.

Prawda, że „prawica“ tej Izby będzie się starała użyć wszelkich sposobów, aby się przedstawić w roli ofiarnych jagniąt ruchu strejkowego (*Głosy: Tak jest! będą się starali!*), będą oni mówić o agitacyi i anarchii, ale nędzota tych panów jest zanadto do-





brze znaną (*Głosy: bardzo dobrze!*), a to — zdaje się — uwalnia mię w zupełności, bym się walał w błocie tej kliky.

Prawdopodobnie wystąpi też i prezydent ministrów, dr. Koerber i obejmie rolę — zwykłą w takich wypadkach — *Ponckiego Pilata*, i będzie obmywał ręce w niewinności (*Głosy: Bardzo dobrze!*). Roli tej przecie wyuczył się na pamięć z obawy przed potęgą szlachty. I nie wstydzi się tej roli mimo tego, że pozuje od czasu do czasu na socyalno-polityka. Cała jednak jego socyalna polityka istnieje tylko w teoryi, teorya zaś kończy się tam, gdzie się praktyka zaczyna. On nie jest niczym innym, jak zwykłym *kramarzem*, który prawa i egzystencyę milionów proletaryuszy w Galicyi zaprzedaży 65 protektorom rządowym!

Moi Panowie! Rozmaitym uciśnionym ludom w najodleglejszych stronach świata, jak np. Burom, objawia się sympatye. Ale nie ma się wstydu i toleruje w własnym kraju siłę przed prawem, toleruje się gwałcenie wolności i egzystencyi i jeszcze się ma miedziane czoło występować tutaj i w piękne słówka ubierać barbarzyńskie czyny, aby Wam tylko, Szanowni Panowie, zamydlić oczy!

Apeluję do Waszego *poczucia sprawiedliwości*, apeluję do Waszego *serca*: *Ujmijcie się za tym biednym ludem galicyjskim i niepozwólcie, by on był niewolnikiem brutalnej kliky, i głosujcie za nagłością mego wniosku i moich kolegów, a będziecie wybawcami biednego galicyjskiego proletaryatu z pod jarzma szlachty (Brawa!).*

*Apeluję do Was inieniem całego ludu galicyjskiego! (Oklaski i brawa!).*









F

18.319

18.319